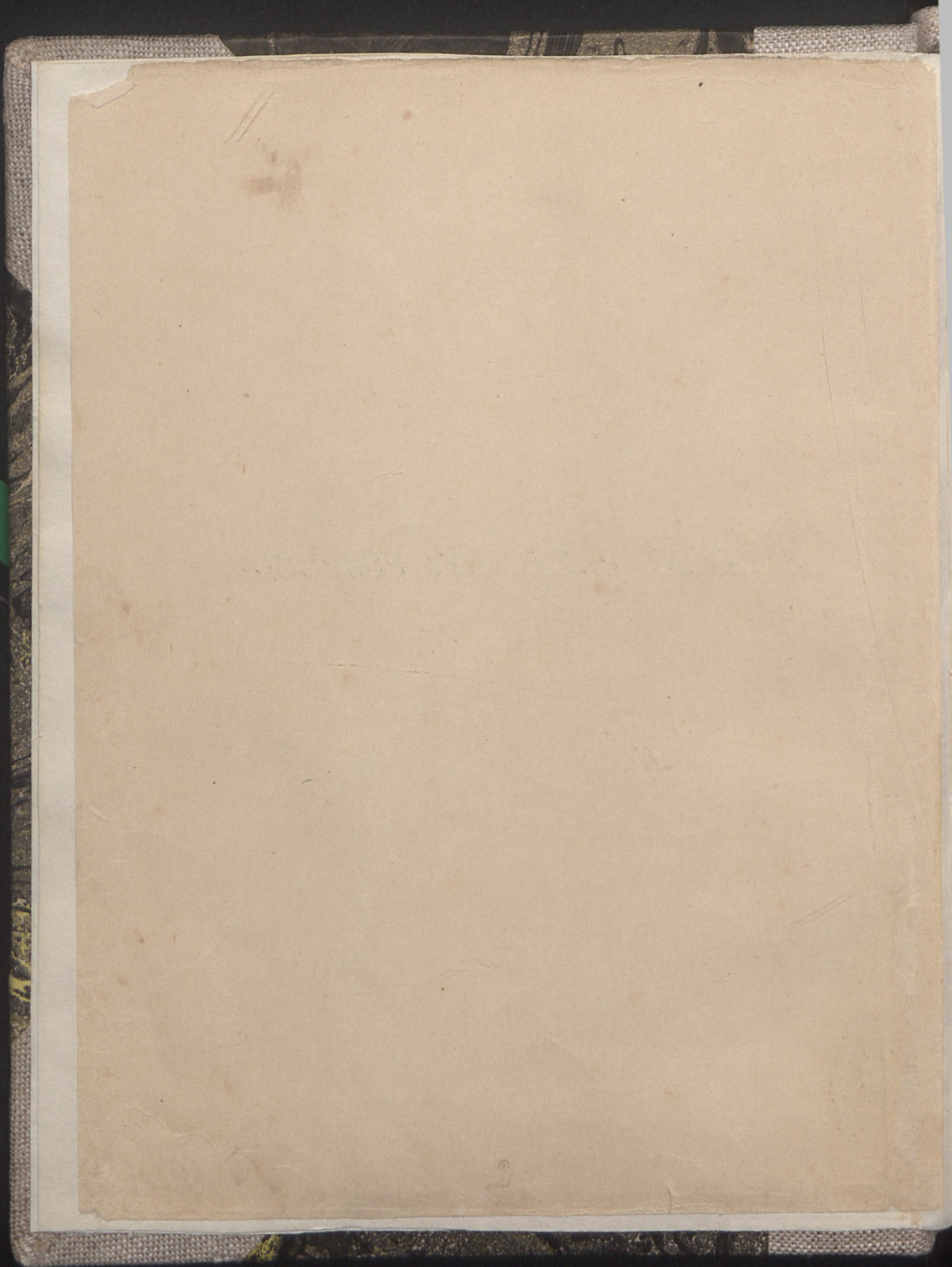


246.773

Bp

*SZKOLNE PRZYGODY PIMPUSIA*



# SZKOLNE PRZYGODY PIMPUSIA SADEŁKO

WIERSZEM OPOWIEDZIAŁA  
MARJA KONOPNICKA

---

RYUNKI WYKONAŁ  
BOGDAN NOWAKOWSKI



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1 9 2 8

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001016593686

DRUKARNIA ZAKŁADÓW WYDAWNICZYCH  
M. ARCT SP. AKC. W WARSZAWIE  
CZERNIAKOWSKA 225



I.246.773

1963 K 599

4



## Szkoła

Szkoła pani Matusowej  
Głośne w świecie ma przymioty,  
Uczęszczają do niej wszystkie  
Dobrze wychowane koty.

Już to sam nieboszczyk Matus  
Był wybornym pedagogiem,  
I prowadził przez lat wiele  
Znaną pensję „Pod pierogiem”.

Kot to był uczony wielce;  
A siadywał na zapiecku,  
Pomrukując sobie zcicha  
Po łacinie i po grecku.

Osierocił wszakże szkołę,  
I zostawił żonę wdowę,  
Gospodarną, zabiegliwą,  
Jejmość panią Matusową.



Szkoła dalej szła swym trybem,  
Tylko znak jej: „Pod batogiem”  
Usunięty został ze drzwi,  
A zrobiony: „Kot z pierogiem”.

Łatwo pojąć, jak ta zmiana  
Rozszerzyła pensji sławę,  
Młode kotki na naukę  
Biegły, jakby na zabawę.

Jedna matka synka wiodła,  
Druga swą córeczkę małą,  
Byle każde z pensji godła  
Choć kruszynę skorzystało.

Nic miłszego bowiem dziatki,  
Jak kot pięknie wychowany,  
Taki, jak go tu widzicie,  
Nad miseczką od śmietany.



## *Szczęście rodzinne*

Żyli sobie wtedy w mieście  
Imci państwo Sadelkowie,  
Którzy mieli jedynaka,  
Cudo-kotka, co się zowie!

„Pimpuś” było mu na imię,  
Skórka szara w żółte łaty.  
Cały dzień na rękach siedział  
To u mamy, to u taty.

Rano, wieczór, pan Sadelko  
Jedynaka brał pod boki,  
Mile sobie przyśpiewując,  
Wyprawiali różne skoki.

A pieścili, a chuchali,  
A broń Boże do roboty!  
Zawsze tylko: „Mój ty skarbie!  
Mój ty srebrny! Mój ty złoty!”



O, nic niema piękniejszego  
Nad rodzinne, błogie życie!  
Słodczyz jego i rozkosze  
Na obrazku tym widzicie.

Szybko biegną miłe chwile,  
Czas przemija lotem ptaka...  
Niema rady! Trzeba zacząć  
Wychowanie jedynaka.

Pimpuś wyrósł, jak na drożdżach,  
Ale w głowie — same psoty.  
W jego wieku dawno siedzą  
Nad książkami inne koty.

Tak więc państwo Sadelkowie  
Rozstają się z dzieckiem drogiem,  
I oddają, we łzach, synka  
Na naukę „Pod pierogiem”.



## *Lekcja tańca*

Ledwie Pimpuś wszedł do szkoły,  
Wnet usłyszał skoczne dźwięki;  
Właśnie brały lekcję tańca  
I panicze, i panienki.

Pierwszy Filuś, z białym gorsem,  
Wdzięcznie ujął się pod boki,  
I podniósłszy lewą nóżkę,  
Śmiało daje sus szeroki.

Przy nim śliczna Kizia-Mizia,  
W żółtej szarfie, w wielkiej kryzie  
I w sukience tańczy białej...  
— Czy widzicie Kizię-Mizię?

Za nią hasa Łupiskórka,  
Tancerz znany z swej ochoty,  
Celujący uczeń szkoły,  
Co wyprzedził wszystkie koty.

Dalej Lizuś i Trojaczek  
Trzymają się za pazurki,  
Naśladując żwawo skoki  
Wybornego Łupiskórki.

Z uwielbieniem i zazdrością  
Patrzy na to Pimpuś zdala.  
Radby także ciąć hołubce,  
Lecz brak stroju nie pozwala.

Wnet też pani Matusowa  
Wstążkę wiąże mu u głowy,  
I u pasa zręcznie spina  
Półgarnitur nankinowy.

Miauknął Pimpuś zachwycony  
Tak przedziwną tualetą,  
I do tańca zaraz staje  
Z piękną panną Sofinetą.

Sofinetka z wdziękiem wodzi  
Spuszczonemi w dół oczyma,  
A że jeszcze jest nieduża,  
Więc łapczkę w buzi trzyma.





Pimpuś omal  
z garnituru  
I ze skóry  
nie wyskoczy;  
Przy muzyce  
idzie kociej  
Do wieczora  
bal ochoczy.



Kot nie może być  
niezgrabnym,  
Jakby niedźwiedź  
jaki bury...  
Gdyby ruszyć się  
nie umiał,  
Któżby łowił  
myszy, szczury?

## Rozstanie

Uściskany, oplakany,  
I na progu i za progiem,  
Został Pimpuś pensjonarzem  
Sławnej szkoły „Pod pierogiem”.

Zrazu żal mu nieco było  
Żegnać tatę,  
                    żegnać mamę;  
Popłakiwał nawet sobie,  
Gdy zamknięto  
                    za nim bramę.

Lecz się wkrótce rozweselił,  
Na wysokim  
                    siadłszy stołku,  
Gdy zobaczył  
                    pełen talerz  
Smakołyków  
                    na podółku.



Mama-kotka mu kupiła,  
Tato-biczek i piłeczkę,  
Więc choć łza się zakręciła,  
To, ot, tylko tak... troszeczkę.

Ale państwo Sadelkowie,  
Ci utulić się nie mogą,  
I miłego jedynaka  
Oplakują, idąc drogą.

Już im z oczu znikła szkoła  
Z ogrodzeniem swym zielonym,  
A to on, to ona staje,  
By zamachać choć ogonem.

Tak ów żeglarz, gdy na łodzi  
Od miłego brzegu płynie,  
Chustką na znak wieje białą  
Przyjaciołom i rodzinie.

O, nie wiedzą tego dziatki,  
Jaka po nich pustka głucha,  
Gdy do próżnej wszedłszy chatki,  
Matka staje, patrzy, słucha...



Słucha wiatru, co przelata,  
Po szerokim wiejąc świecie,  
Czy jej wieści nie przynosi?  
Czy nie tęskni miłe dziecię?

Późno w nocy siedzi, duma,  
Na samotnej chaty progu,  
Aż w opiekę odda świętą  
Oddalone dziecię Bogu.

*Marsz z kuchni!*



Zjadłszy swoje specyjały,  
Oblizał się nasz kocina,  
I rzekł: — Jakoś ta nauka  
Wcale nieźle się zaczyna.

— Chwalić Boga, że rodzice  
Do takiej mnie dali szkoły,  
Gdzie prócz tańca i jedzenia  
Obce inne są mozoły.

— No, coprawda, już i w domu  
Do tego się nie sposobił.  
Pytam nawet, niech kto powie,  
Co jabym nad książką robił?

— Muszę tylko do śpiżarni  
I do kuchni poznać drogę,  
A najpierwszym uczniem w szkole,  
Na mój honor, zostać mogę!

Jakoż dobrał sobie Pimpuś  
Kompanijkę tęgich kotów,  
I wyprawił się do kuchni,  
Na naukę dalszą gotów.

Biegną jeden przez drugiego,  
I dalejże do kucharki:

— A, dzień dobry, pani Piętka!  
Przyszliśmy tu zajrzeć w garnki!





Pani Piętka z wałkiem stała  
Przy stolnicy pełnej ciasta.  
A była to popędliwa  
I niemłoda już niewiasta.

Jak zobaczy owe koty,  
Jak nie krzyknie na nich zgóry:  
— A leniuchy! A niecnoty!  
A marsz z kuchni w mysie dziury!

Jaki taki, bliższy proga  
Umknął zręcznie przed pogonią;  
A zaś reszta się spotkała  
Z pani Piętki twardą dłonią.

Płacze Kizia, Sofinetka,  
Płacze Pimpuś nasz uczony.  
I ze wstydem się wynoszą,  
Pospuszczawszy wdół ogony.

## *Katastrofa*

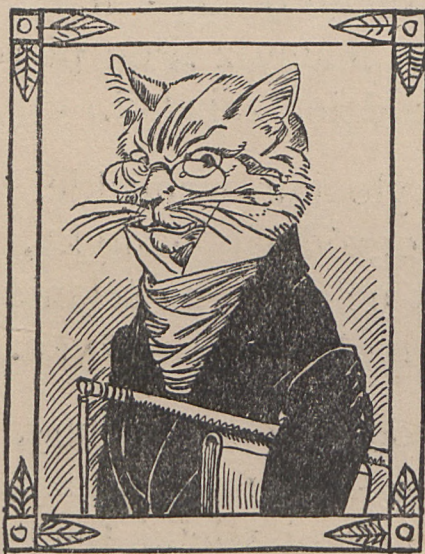
Trudno sobie wyobrazić  
Coś miłszego od tej sali,  
W której malcy z „Pod pieroga”  
Obiad codziennie zajadali.

Okno było tam weneckie,  
Co na ogród się odmyka,  
Książek pełno, a na ścianie  
Portret męża nieboszczyka.

W pośrodku stół ogromny,  
Osiem nakryć na nim leży,  
Przy nim stoi wielki fotel  
I krzeselka dla młodzieży.

Dobra pani Matusowa  
Na fotelu zwykle siada  
W białym czepcu, w okularach,  
I paniątkom jeść nakłada.

A ze ściany mąż nieboszczyk  
Na siedzących patrzy zdala,  
I wąsami, zda się, rusza,  
Zda się, grozi lub pochwała.



O, niejeden już tam przeszedł  
Obiad smaczny i wesoły,  
Kiedy Pimpuś, nasz bohater,  
„Pod pierogiem” wszedł do szkoły.

Serce mocno mu zabiło,  
Gdy zobaczył wielką salę;  
A miał właśnie żółtą kurtkę  
I wyglądał doskonale.

— No, siadajcie, drogie dzieci! —  
Rzeczę pani Matusowa.

— Tylko cicho się sprawiajcie,  
Bo mnie dzisiaj boli głowa. —

Siadły kotki, milcząc jedzą,  
Ten, to ów jęczyzkiem chlepcę,  
A tak cicho, że dosłyszcy,  
Co tam w kątku myszka szepce.

Ale Pimpuś ten miał zwyczaj,  
Że kołysał się na stołku.

Raz i drugi rzeczę pani:

— Przestań, proszę, mój aniołku! —

Pimpuś zerka na nią z boku,  
Potem chwilkę siedzi cicho,  
Aż znów bujać się zaczyna,  
Tak go kusi jakieś licho.

Trącają go łokciem kotki,  
Że to brzydko, że nieładnie...  
— A przestańże! — woła pani,  
— Bo ci jeszcze stołek padnie!

Ledwie słów tych domówiła,  
Rrrrrym!... Jak długi Pimpuś leży,  
Za nim obrus, za obrusem  
Grad miseczek i talerzy...

Korzystają z chwili koty,  
Gwałt się robi niesłychany...  
Groźnie patrzy mąż nieboszczyk  
I wąsami rusza z ściany...

Pimpuś, w obrus owinięty,  
Z miejsca ruszyć się nie może,  
Co się dźwignie, to ze stołu  
Lecą za nim łyżki, noże...

Lizuś chwyta kubek z miodem,  
Łupiskórka mu wydziera,  
Filuś cały na stół włazi,  
I łapkami sosy zbiera.



Pani iskry lecą z oczu,  
Nie wie, co w tem robić piekle...  
Kizia drze się wniebogłosy,  
A Trojaczek miauczy wściekle.

Jedna tylko Sofinetka  
Z śmiechem rzecze:—Już powiadam,  
Że najgorsze te chłopaki  
Z całej szkoły, proszę  
Madam!



I spokojnie, jak przystało  
Dla uczącej się panienki,  
Siedzi sobie, tylko ogon  
Jej wygląda z pod sukienki.

Jedno drapie, drugie bije,  
Pełno krzyku, pisku,  
wrzasku,  
Trudno nawet opowiedzieć  
I przedstawić na obrazku.



## *Bijatyka*

Po wieczerzy, do łóżeczek  
Cała poszła spać gromada;  
Ale z Filem psotnik Pimpuś  
Bijatykę rozpoczyna.

Spadła kołdra i pierzynka,  
Lecą jaśki w różne strony,  
Filuś upadł na podłogę,  
Poduszczką przywalony.

Reszta kotków, hyc!... na ziemię,  
I do figłów... hejże dalej!  
Pościgali prześcieradła,  
Całą pościel pościgali.

Wtem ze świecą wchodzi pani...  
Co za rwetes? Co za krzyki?  
A do łóżka! Spać mi zaraz!  
No! czekajcie swawolniki!...



30





Jak tam poszła cała sprawa,  
Jak się wszystko to skończyło,  
O tem nawet, drogie dzieci,  
I wspominać mi niemiło.

Tyle tylko wam opowiem,  
Że nazajutrz przez dzień cały  
Kotki wody nanosiły,  
Prześcieradła prać musiały.

A największy figlarz, Pimpus,  
Bez mundurka, dla pokuty,  
Od samego musiał rana  
Wszystkim kotkom czyścić buty.

## *Pimpuś buty czyści*

*Głos*

Gdzie te nóżki chodziły,  
Co te butki zrosiły?

*Chór*

A mój miły panie,  
Chodziły po łanie.  
A na łanie stoi rosa  
W majowe zaranie!

*Głos*

Gdzie te nóżki chodziły,  
Co te butki zrosiły?

*Chór*

Chodziły po łące,  
Goniły zające,  
A na łące trawka młoda,  
I kwiatki pachnące!

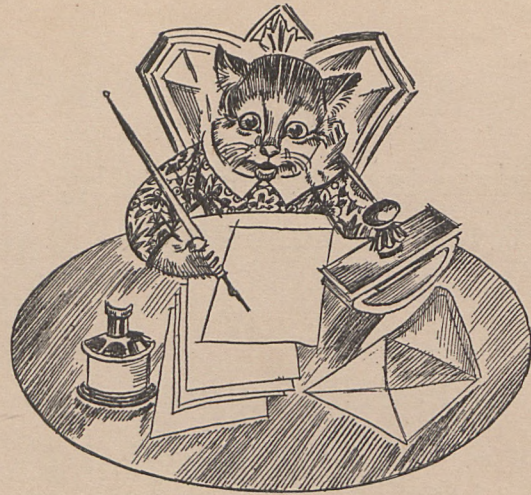
*Głos*

Gdzie te nóżki chodziły,  
Co te butki zrosiły?

*Chór*

Chodziły na pole,  
Na tę czarną rolę,  
Deptały tam krasne maczki  
I modre kąkole!





## *L i s t*

Usiadł Pimpus z piórem w łapce,  
Chcąc rodzicom donieść w liście  
O żalosnych swych przygodach,  
I tak pisze zamazyście:

— Droga Mamo! Drogi Tato!  
Bardzo mi tu źle jest w szkole.  
Jeżeli mnie Tata kocha,  
To do domu wrócić wolę!

Jeść tu dają bardzo mało,  
Dokazywać — ani trocha,  
Proszę przysłać mi ciasteczek,  
Jeżeli mnie Mamcia kocha!



Mało serce mi nie pęknie,  
Że się muszę żegnać z Wami!  
Kochający Pimpus. — Tu się  
Nasz kocina zalał łzami.

I niewiele myśląc, włazi  
W trzewik męża nieboszczyka,  
I wspomniawszy dom rodzinny,  
Gorzko płacząc, lzy połyka.



## „W noska”

O, wy latka młodociane!  
O, dziecięcy wieku błogi!  
Jakie krótkie są twe żale,  
Twoje smutki, twoje trwogi.

Nie tak szybko w letni ranek  
Srebrna rosa schnie na kwiecie,  
Jak te łezki brylantowe  
W modrych oczach twoich, dziecię!

I nie z takim chmurkę w maju  
Rozdmuchuje wiatr pośpiechem,  
Jak na liczku twem rumianem  
Znika smutek przed uśmiechem.

Chwilki życia na twym niebie  
Złotą mienią się obręczą.  
Dusza twoja to obłoczek,  
Malowany śliczną tęczę!



Tak i kotki z „Pod pieroga”  
Dnia trzeciego zapomniały  
O tej burzy, co wieczorem  
Szkolny gmach wstrząsnęła cały.

Jako znika cień o wschodzie,  
Tak zniknęła w sercach troska,  
A prześliczna Kizia-Mizia  
Grę prowadzi, zwaną „W noska”.

Gra ta, bardzo znakomita,  
Na tem, dziatki me, polega,  
Że się kotek kotka chwyta  
I po całym domu biega.

Chwytać trzeba za obrózkę,  
A kto jej na szyi nie ma,  
Tego się za nosek bierze  
I w pazurkach mocno trzyma.

40

## *Pimpuś-śmiałek*

Już dawno mówią o tem:  
Żyją z sobą, jak pies z kotem.

Ale Pimpuś  
nie dowierzał  
I przymierzał.

Skoro tylko psa  
gdzie zoczy,  
To podejdzie,  
to uskoczy,

Ale z drogi  
mu nie schodzi  
Pan dobrodziej!



Jeden, drugi kundys krzepki  
Ani dbał o te zaczepki;  
Psu nie honor bić się z kotem,  
— Co mu po tem?

Przestrzegały inne koty:  
Porzuć, Pimpuś, swoje psoty,  
Bo się kiedy tak zahaczysz,  
Że... zobaczysz!

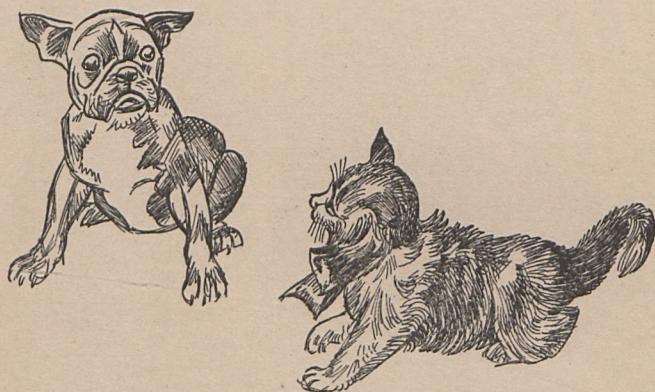
Ale Pimpuś, harda sztuka,  
Z psami wciąż zaczepki szuka,  
I po nosie — trzep ich zboku...  
Psy... już w skoku!

Już dobrały się do skóry...  
— Aj, aj! — wrzeszczy Pimpuś — gbury!  
Toż od takiej znajomości  
Bołą kości!...



43

A psy na to: — To nauka!  
Znajdzie guza, kto go szuka...  
A za taką awanturę  
Biorą w skórę!





## *Postanowienie*

W nocy lament... Co takiego?  
A to Pimpuś miauczy srodze.  
Kawał futra brak na grzbiecie,  
Po psich zębach znak na nodze...

Wstaje pani Matusowa:  
\* Kataplazmy, szarpie, plastry...  
— Ach, już nigdy—stękał Pimpuś—  
Nie zaczepię psiej hałustry.

Całą noc biegały koty,  
Ten z miseczką, ten ze świecą...  
Aż nad ranem ledwo Pimpuś  
Obwiązany usnął nieco.

Dłgie potem przyszły chwile  
Rozmyślania i niemocy.  
Nieraz Pimpuś i zapłakał  
W swem łódeczku siedząc w nocy.

x - kiedy gorce, w lipcu 45 z papki 'kartoflanej' itp.

— Ach! Cóżem ja, nieszczęśliwy,  
Najlepszego zrobił w świecie!  
Jakże teraz się rodzicom  
Pokażę z tą łata w grzbiecie!...

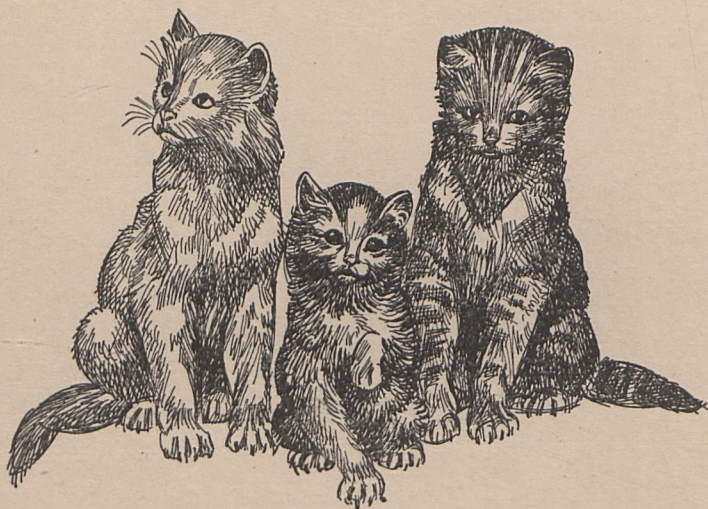
— Ach! Czekają oni ze mnie  
I pociechy i podpory...  
A ja, próżniak niegodziwy,  
Cóżem zrobił do tej pory?

Drogi tato! Droga mammo!  
Miły domku mój rodzinny!  
Już ja teraz się poprawię  
I zupełnie będę inny!

Przebacz, przebacz, drogi tato!  
Błogosław mi, mammo droga!  
Wasz jedynak teraz będzie  
Pierwszym uczniem z „Pod pieroga”.

Czy dotrzyma Pimpuś słowa,  
O to ja się już nie boję!  
Któżby ojca, matkę droga  
Chciał zasmucić, dziatki moje?



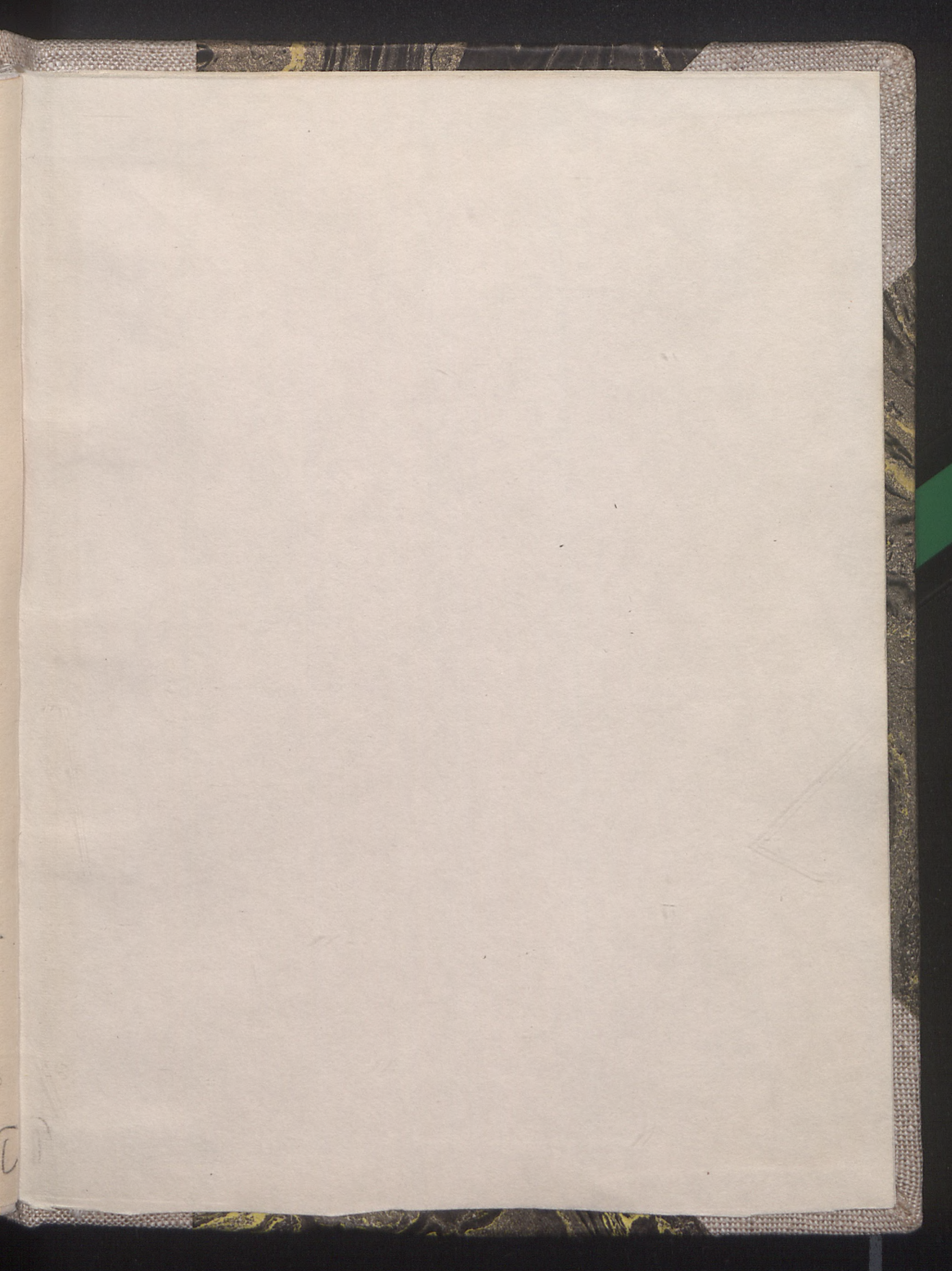


DX Antykw.  
Radom, 4. xi, 63

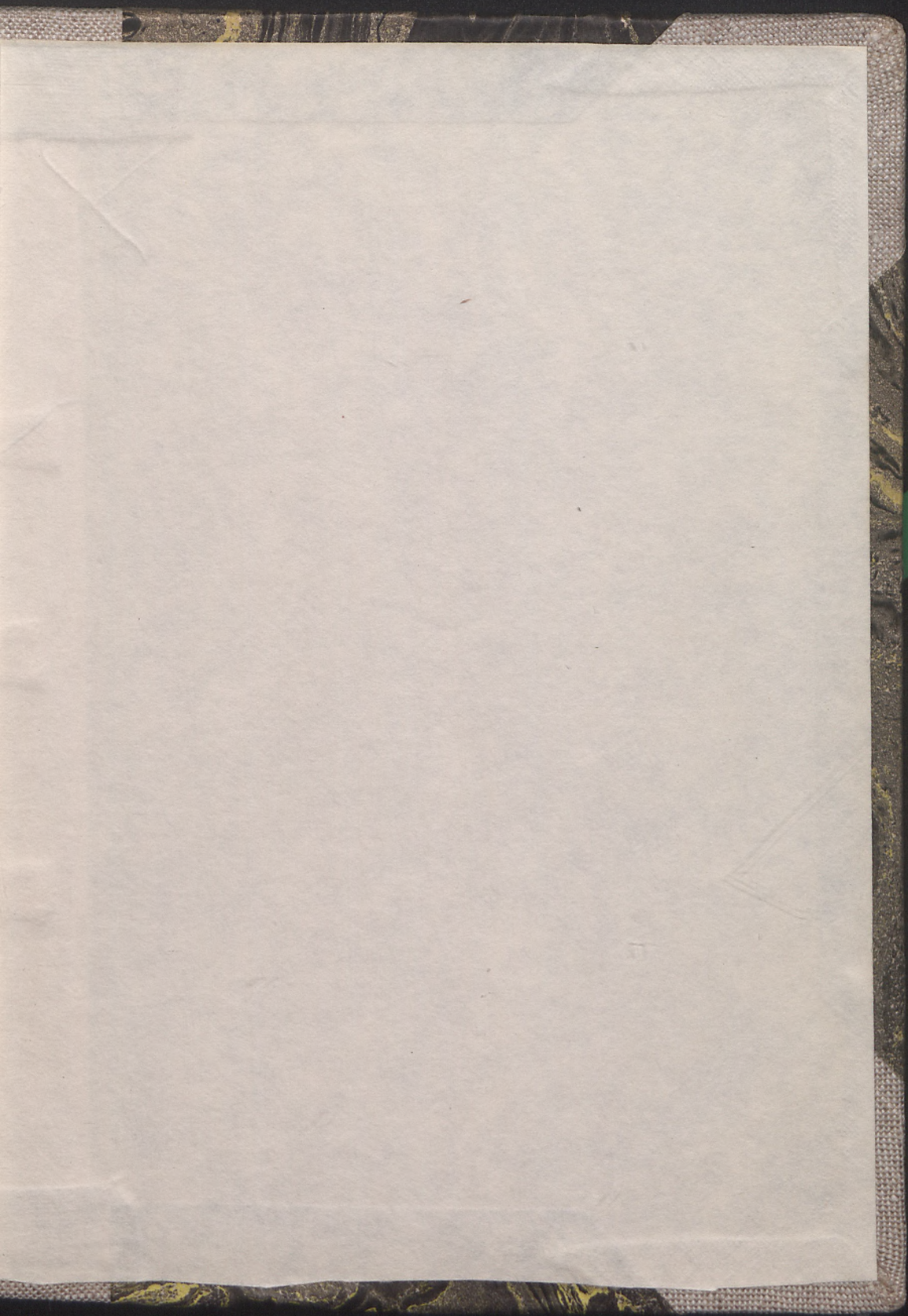
48

48

1









BIBLIOTEKA  
NARODOWA

246773

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001016593686